

ks. Janusz Królikowski¹

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

TEOLOGIA WOBEC WYMOGU PASTORALNOŚCI

1. TEOLOGIA MIĘDZY NAUKOWOŚCIĄ I PASTORALNOŚCIĄ

Pod adresem współczesnej teologii stawia się bardzo wiele, niekiedy nawet sprzecznych ze sobą, postulatów. Mówiąc tutaj o teologii, mam przede wszystkim na myśli *teologię systematyczną*, czyli teologię dogmatyczną, moralną i duchowości, która jest ośrodkiem całej teologii. Wydaje się, że większość z tych postulatów można by usystematyzować według dwóch biegunów, którymi są *naukowość* i *pastoralność*. Z jednej więc strony postuluje się, by teologia była staranna, systematyczna i uporządkowana pod względem *naukowości*. Chodzi w tym przypadku o jasne określenie jej natury i jej metody, które konstytuują każdą dziedzinę badawczą jako naukę, a potem konsekwentne kierowanie się wypracowaną metodą. Postulat uzupełniający dotyczy takiego naukowego uprawiania teologii, które pozwoli określić jej miejsce w stosunku do innych nauk. Jest to postulat, który stawia się zarówno wśród uprawiających teologię, czyli niejako „od wewnątrz”, jak również postulat rodzący się w kręgach uczonych reprezentujących inne dziedziny nauki, czyli „z zewnątrz”. Bardzo często jest to dyktowane potrzebą wzajemnego zrozumienia bądź nawiązania dialogu interdyscyplinarnego.

Jest zaskakujące, ale w trakcie polskiej debaty nad włączeniem wydziałów teologii do struktur uniwersyteckich uzasadnienie najmocniejsze, czyli oparte na statusie naukowym teologii i jej uprawnionym metodycznie miejscu pośród innych nauk,

¹ Królikowski Janusz – dr hab., prof. UPJPII; kapłan diecezji tarnowskiej; od 2014 roku dziekan Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie (UPJPII). W latach 1991–1996 studiował teologię na uczelniach rzymskich: Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża (doktorat – 1995), Papieskim Instytucie Wschodnim, Instytucie Św. Tomasza przy Uniwersytecie *Angelicum*. W 2003 roku habilitował się w zakresie teologii dogmatycznej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1996–2009 wykładał teologię w Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie, a od roku 1997 wykłada teologię dogmatyczną w Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie. Od 2010 roku wykładowca mariologii w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim *Kolbianum* w Niepokalanowie. Członek Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, Towarzystwa Teologów Dogmatyków, Polskiego Towarzystwa Teologicznego Oddział w Tarnowie, członek zwyczajny Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie.

nie zostało praktycznie zastosowane i wykorzystane. Odwoływano się najczęściej do tezy, że tak było w średniowieczu. Warto jednak zauważyć, że wydziały teologii na uniwersytetach średniowiecznych i późniejszych miały dobrze uzasadnioną pozycję naukową, opartą na solidnych założeniach metodologicznych, oraz wyraźnie określoną relację do innych wydziałów. Gdyby tego nie posiadały, to by ich tam nie było – astrologia też była na uniwersytetach, ale została usunięta, bo nie spełniała kryteriów metodologicznych, czyli nie broniła się jako nauka. O usunięciu teologii z uniwersytetów zdecydowały nie tylko kryteria oświeceniowe i wrogość wobec Kościoła, ale także kryzys teologii jako nauki. Dzisiaj wydziały teologii istniejące na wielu uniwersytetach na świecie często są marginalizowane właśnie z powodu wątpliej bazy metodologicznej i działań prowadzonych w oparciu o wątpliwą naukowość. W większości przypadków ponoszą za to winę sami teologowie, którzy po prostu boją się refleksji nad naturą i metodą teologii. Kiedyś prawie każdy teolog był autorem jakiejś pracy na ten temat. W ramach „odnowionych” programów studiów teologicznych, także w *Zasadach formacji kapłańskiej w Polsce*, kwestia natury i metody w teologii została poważnie zepchnięta na margines. Problem urasta do tej miary, że nawet wprawni teologowie nie rozróżniają między metodą i metodologią.

Z drugiej strony, jako drugi biegun oczekiwań pod adresem teologii, formuluje się postulat jej większej *pastoralności*. Jest to postulat, który pojawia się niemal powszechnie w kręgach związanych z formacją kapłańską. Jest to zrozumiałe, ponieważ studia teologii mają przygotować do pełnienia posługi duszpasterskiej. W kręgach świeckich studentów teologii mówi się raczej o „praktyczności” teologii, chociaż w gruncie rzeczy chodzi o to samo. Właściwie takim pomostem powinna być teologia pastoralna, ale ma ona ciągle problemy ze swoją tożsamością, jak i z określeniem treści, które chciałaby i powinna przekazać. Ciągłe zdaje się ciążyć na niej syndrom jej genezy – przecież na początku była to „teologia państwowa”, która miała służyć zdyscyplinowaniu duchowieństwa w ramach destrukcyjnego józefinizmu. Nie ma więc naturalnie wykształconych korzeni teologicznych, które byłyby nośnikiem jej autentyczności. Kwestia, oczywiście, nie jest nowa, ponieważ już w średniowieczu dyskutowano, czy teologię należy uznać za *scientia teoretica* czy *scientia practica*.

W postulatcie pastoralności nie chodzi oczywiście o to, by całą teologię sprowadzić do teologii pastoralnej, którą w seminariach duchownych najczęściej rozumie się jako przygotowanie do pełnienia posługi kapłańskiej w parafii. W innych instytutach naukowych, w których wykłada się teologię pastoralną, chodzi w niej najczęściej o jakiś rodzaj „eklezjologii egzystencjalnej”. Nawet jeśli pastorałści nie zgadzają się na takie definiowanie ich dyscypliny, to jednak takie jej ujmowanie jest po prostu faktem. W postulatcie pastoralności nie może również chodzić o tak zwaną „praktyczność”, widzianą w perspektywie pragmatyzmu, to znaczy o bezpośrednie zastosowanie, czy też tak zwane „życiowe” ujęcie treści wiary i teologii. Już Arystoteles powiedział, że prawda jest praktyczna, dlatego że jest prawdą – prawda nie musi mieć praktycznego zastosowania, czyli czegoś w rodzaju „przelicznika praktycznego”. Teologia nie stałaby się bardziej pastoralna, gdyby zrezygnowała ze swojego języka, czy gdyby go uprościła, jak postulują niektórzy. Tym bardziej

pastoralność teologii nie wyraża się w tym, że teolog będzie pisał kazania, opracowywał materiały duszpasterskie i pomoce katechetyczne. O co chodzi więc w postulatcie pastoralności? Nie ma jeszcze na to pytanie ani jednoznacznej, ani choćby ogólnie zarysowanej odpowiedzi. Tak zwana pastoralność jest często tylko pustym sloganem. Dlatego jest tym sensowniejsze, abyśmy spróbowali odpowiedzieć na to pytanie, nawet gdyby były to tylko idee poddane wolnej dyskusji.

Aby poszukiwanie odpowiedzi na postulat pastoralności teologii było możliwe, sprecyzujmy w tym miejscu, co rozumiemy w ogóle przez pastoralność. Potem będziemy mogli w tym świetle patrzeć na to, czym jest i jaka powinna być teologia wrażliwa pastoralnie. Wyjdźmy więc od koncepcji wiary, czyli rzeczywistości najbardziej podstawowej dla refleksji metodologicznych o naturze i metodzie teologii. Jak rozumie się wiarę, tak również rozumie się teologię.

Wiara, zarówno w swoim wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym, jest rzeczywistością teologalną, która wyraża się (czy, mówiąc lepiej, powinna wyrazić się) *a)* w sposób *uporządkowany*, ponieważ nie jest jakimś impulsem, spontanicznością, pojedynczym aktem, ale postawą całościową, można by powiedzieć „opcją”, *b)* w sposób *egzystencjalny* (*historyczny*), ponieważ jest rzeczywistością dotyczącą osoby i jej zaangażowania w dziejach świata, a wreszcie – *c)* w sposób *nastawiony* na osiągnięcie przez człowieka *celu* życia, którym jest wieczne zbawienie, który to cel ma być realizowany i antycypowany już tu i teraz. Osobowa aktualizacja tych trzech charakterystycznych elementów wiary sprawia, że wiara rzeczywiście jest tym, czym jest i ze względu na co jest. Można powiedzieć, że w tych trzech cechach wyraża się wymiar *przedmiotowy* wiary, który określa również pastoralność pod względem przedmiotowym. Jeśli więc teologia, jako *scientia fidei et salutis*, ma być wrażliwa pastoralnie, to musi uwzględniać te cechy charakterystyczne wiary, czyli jej uporządkowanie (*ordo*, w sensie klasycznym; dzisiaj można by raczej mówić o „strukturze wiary”), jej egzystencjalność oraz jej własną celowość, aby przez to uwzględnienie wskazywać drogi do jej aktualizacji. Już sama intuicja podpowiada, że te znamiona wiary nadają jej w najwyższym stopniu charakter egzystencjalny. Jeśli więc teologia je uwzględni, z całą pewnością będzie miała wymiar pastoralny, to znaczy będzie realnie wpływać na aktualizowanie wiary. W pastoralności dobrze pojętej chodzi bowiem o to, by prowadzić wierzącego, jako jednostkę i jako wspólnotę, do uporządkowanego, egzystencjalnego i celowego aktualizowania wiary, czyli tego, by była ona tym, czym jest i ze względu na co jest.

Powiedzieliśmy dotychczas o przedmiotowym aspekcie wiary i wynikającej z tego wrażliwości pastoralnej. Ten aspekt domaga się uzupełnienia o aspekt *formalny*, czyli – najogólniej mówiąc – o perspektywę, w której aspekt przedmiotowy będzie rozpatrywany. Tym, co określa wymiar formalny wiary, są „uwarunkowania” decydujące o jej urzeczywistnieniu, które wynikają z sytuacji, w których znajduje się wierzący, a które weryfikują się w biegu czasów. Syntetycznie ten wymiar wiary uchwycił św. Tomasz z Akwinu, stwierdzając: „Explicatio accidit nec mutat essentiam fidei, sic et variatio temporis determinat, non variat fidei” (Jak wyjaśnienie nie osłabia ani nie modyfikuje istoty wiary, tak i zmiana czasów determinuje

wiarę, lecz jej nie zmienia)². W aspekcie formalnym wiary chodzi więc o uwzględnienie wpływu wywieranego na wiarę przez czynniki historyczno-kulturowe; do pewnego stopnia można by mówić o jej „uwarunkowaniu czasoprzestrzennym”. Pastoralność rozpatrywana pod względem formalnym wskazuje zatem na potrzebę takiego uwzględniania czynników kulturowo-historycznych, w których żyje wierzący i Kościół oraz w których urzeczywistnia się wiara, by rzeczywiście wyrażała się ona w swojej autentyczności i mogła osiągnąć swój cel. Można powiedzieć, na przykład, że kwestia zbawienia, pozostając wciąż kwestią aktualną i pilną, domaga się takiego ujęcia, które odpowiadałoby współczesnej ludzkiej wrażliwości i aktualnym uwarunkowaniom; dzisiaj niewiele mówi już ludziom zbawienie rozumiane w perspektywie średniowiecznej.

Spróbujmy więc spojrzeć na teologię przez pryzmat tak rozumianej pastoralności oraz pokazać możliwości jej realizacji w nauczaniu i studiowaniu teologii. Zwróćmy zatem uwagę na trzy kwestie: przedmiot teologii, jej treści oraz jakości duchowe w jej wykładzie. Chodzi o kwestie, które mogłyby stworzyć ogólne ramy dla pogłębienia wrażliwości pastoralnej teologii.

2. PRZEDMIOT TEOLOGII

Przyzwyczajiliśmy się mówić bardzo pospiesznie i ogólnikowo, że przedmiotem teologii jest *Bóg* i nazywać teologię po prostu *nauką o Bogu*. Jest to oczywiście prawda i nie zamierzam tego kwestionować. Jednak w dzisiejszym świecie nie wystarczą już takie proste stwierdzenia. Chociaż słowo *Bóg* pozostaje niekwestionowalnym i najwznioślejszym symbolem kultury zachodniej³, to jednak z wielu powodów i pod wieloma względami utraciło ono już tę niekwestionowaną i powszechnie znaną treść, jaką jeszcze niedawno posiadało. Wśród samych teologów pojawiają się wątpliwości co do jego stosowania, czego dowodzi choćby posługiwanie się jego wątpliwymi synonimami. Najczęściej więc pojawia się w jego miejsce pojęcie *Absolutu* czy *Rzeczywistości Najwyższej*. Dochodzi do tego, że w taki sposób mówi się potem nawet w kazaniach lub modlitwie. Tak pojęty Bóg traci swoje imię, odniesienie do rzeczywistości ludzkiej, gubi się Jego działanie zbawcze, a więc pozostaje bez osobowego odniesienia do człowieka i sytuacji czasowej, w której on żyje; zostaje zakwestionowane Jego dogłębne zaangażowanie na rzecz człowieka⁴.

Można by w różny sposób próbować sprecyzować i odpowiednio wyłożyć kwestię przedmiotu teologii. Historia rozwoju i interpretacji tego zagadnienia jest niezwykle pouczająca. Poszukiwania w tej dziedzinie były wielokrotnie podejmowane i trafnie formułowane również w nauczaniu papieża Jana Pawła II na temat teologii, które zasługuje na wielką uwagę ze względu na jego zasięg, częstotliwość, jak i wymiar

² Tomasz z Akwinu, *In III Sententiarum* d. 24 a. 1 q. 3 c.

³ Por. G. D. Kaufman, *La question de Dieu aujourd'hui*, Paris 1975, s. 119.

⁴ Por. J. Królikowski, *Objawienie imienia Bożego i jego znaczenie egzystencjalno-teologiczne*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 22 (2003) nr 2, s. 19–32.

doktrynalny. To nauczanie zostało potem wzmocnione przez deklarację Kongregacji Nauki Wiary o powołaniu teologa w Kościele *Donum veritatis*. Mówi więc ona, że przedmiotem teologii jest „Prawda, żywy Bóg i Jego objawiający się w Jezusie Chrystusie plan zbawienia” (nr 8).

Do tego określenia zostały włączone właściwie wszystkie elementy, które precyzują i aktualizują, wraz z odniesieniem do współczesnej wrażliwości, przedmiot teologii. Można by powiedzieć, że to określenie opisuje go w sposób wrażliwy na perspektywę biblijną, a zarazem na wymagania współczesnej sytuacji duchowej. Pojęcie prawdy, mimo współczesnego zamieszania, dotyczącego *quaestio de veritate*, ma podwójne odniesienie. Odsyła najpierw do Boga, w Jego aspekcie prawdy, jako *Veritas prima*, na którym opiera się wybór wiary, którego człowiek poszukuje w swojej tęsknocie za prawdą i którą kieruje się w swoim życiu. Nie ulega wątpliwości, że w świetle Nowego Testamentu zbawienie człowieka polega na „poznaniu prawdy” (por. 1 Tm 2, 4). Bóg zwraca się do człowieka z orędziem Prawdy, mającej oczywiście charakter „zbawczy”, jak za długowiekowym przekonaniem Kościoła stwierdził II Sobór Watykański w konstytucji *Dei Verbum* (nr 11). Taka prawda w najwyższym stopniu interesuje człowieka, ponieważ decyduje o jego życiu i jego ostatecznym przeznaczeniu. Pojęcie prawdy odsyła następnie do wspomnianego już aspektu uporządkowania właściwego dla wiary i jej aktualizacji. Odniesienie do prawdy w samym przedmiocie teologii posiada w sobie również bardzo znaczącą nośność „dialogiczną”, ponieważ wyraźnie otwiera teologię na inne nauki. Wszystkie nauki łączy poszukiwanie prawdy, nawet jeśli odwołują się one do innych kryteriów w jej określaniu. Z punktu widzenia współczesnej metodologii jest to zresztą uprawnione. W tej perspektywie warto wziąć pod uwagę postulat sformułowany przez Międzynarodową Komisję Teologiczną w dokumencie *Komunia i służba. Osoba ludzka stworzona na obraz Boży*: „Na teologach, pełniących swoją służbę administratorów poznania, spoczywa zadanie usytuowania współczesnego poznania naukowego w ramach chrześcijańskiej wizji wszechświata stworzonego” (nr 66). Pojęcie prawdy łączy więc w jedną całość specyfikę objawienia chrześcijańskiego, instancję antropologiczną i kwestię naukowości.

W przytoczonym określeniu przedmiotu teologii ważne sprecyzowanie dotyczy samego Boga, chodzi mianowicie o „Boga żywego”, a więc nie jakiś bezosobowy i abstrakcyjny Absolut, oraz o Jego „konkretyzację” zbawczo-chrystologiczną, czyli Boga Jezusa Chrystusa. Również w tym przypadku mamy do czynienia z niewątpliwym odniesieniem do, zakorzenionego w myśli Ojców, tomistycznego rozumienia teologii jako *scientia salutis*, chociaż sformułowanego w sposób bardziej biblijny i egzystencjalny zarazem. Pomijając dyskusje dotyczące przedmiotu teologii, które toczono w ostatnim wieku, wydaje się, że ta propozycja stara się także odnieść do sytuacji duchowej dzisiejszego wierzącego, który zarówno odczuwa brak, jak również domaga się obecności Boga widzianego w relacji do swojego życia i do świata. Ujęcie tajemnicy Boga w perspektywie historii zbawienia wypełnionego w Jezusie Chrystusie nabiera więc szczególnej wymowy, gdyż wskazuje ona na zasadniczą więź istniejącą między Bogiem i człowiekiem oraz teocentrycznie ukierunkowuje całe życie człowieka.

W czym wyrażałaby się pastoralność w tak ujmowanym przedmiocie teologii? Przede wszystkim tak rozumiana teologia w większym stopniu byłaby wiedzą ze względu na człowieka. Jakkolwiek tak zwany „zwrot antropologiczny” w teologii nie wytrzymuje próby czasu, to w ostatnim czasie pokazało się, że w antropologii – jak stwierdził Karl Barth – rzeczywiście można „znaleźć coś teologicznie decydującego”⁵. Antropologia wniosła bardzo dużo do teologii, chociaż – wydaje się – zyskuje ona pełne znaczenie właśnie w perspektywie teologii, a zwłaszcza chrystologii. Warto jednak mieć na uwadze, że odpowiednio ujęta teologia wnosi bardzo wiele w życie człowieka, kształtując jego obraz i jego działanie; wnosi zaś szczególnie dużo, gdy ukazuje ścisłą więź zachodzącą między nim a Bogiem.

Jednym z zasadniczych problemów dzisiejszego Kościoła jest rozejście się dróg wiary i życia. Ich zjednoczenie – jak już wykazano – może dokonać się tylko na gruncie wykazania, że między tymi rzeczywistościami istnieje coś, co pozwoli je mocno połączyć. Takim czynnikiem może być właśnie kwestia zbawienia oraz pojęcie prawdy zbawczej, która spełnia rolę pośredniczącą między poznaniem i życiem, między prawdą i etosem. Siła tych pojęć wynika z tego, że łączą one wymiar obiektywny, którym jest prawda, z wymiarem osobowym i działaniowym, którym jest zbawienie. Tak ujęta teologia może rzeczywiście wpływać na urzeczywistnianie wiary w jej aktualnym znaczeniu dla życia człowieka, jak i ze względu na to, co za jej pośrednictwem ma być ostatecznie osiągnięte w wieczności.

3. TREŚĆ WYKŁADU TEOLOGICZNEGO

Określony wyżej przedmiot teologii ma równocześnie bezpośrednie przełożenie na treści, które powinna dowartościować teologia w swoim wykładzie. Niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że w dzisiejszej teologii systematycznej, podobnie jak i w rozmaitych dziedzinach nauczania religijnego, poszukuje się czegoś w rodzaju „zadziwienia świata”. W związku z tym bardzo często podejmuje się jakieś „egzotyczne” zagadnienia, które niczego nie wnoszą do teologii w zarysowanym tutaj sensie, a pomija się zagadnienia zasadnicze i rzeczywiście formujące wiarę i życie chrześcijańskie. W ramach *Zasad formacji kapłańskiej* wyeliminowano bądź radykalnie ograniczono dziedziny wiedzy filozoficznej i teologicznej, które z tak rozumianym przedmiotem miały bardzo ścisły związek bądź do niego wprost należą; zlikwidowano, na przykład, filozofię religii, a wprowadzono religiologię, ograniczono wykłady z etyki, zmniejszono liczbę godzin w traktacie o stworzeniu, sakramentach, mariologii itd.

By wyjaśnić, na czym polega problem, proponuję sięgnąć do wypowiedzi kard. Josepha Ratzingera: „Wiara nie ma trwałości sama przez się. Nie można jej po prostu zakładać jako czegoś już w sobie zamkniętego. Musi być przeżywana ciągle na nowo. A ponieważ jest aktem, który obejmuje wszystkie wymiary naszego życia, musi być także ciągle na nowo przemyślana i ciągle na nowo świadczona. Dlatego wielkie

⁵ K. Barth, *Antologia*, Milano 1983, s. 106.

tematy wiary – Bóg, Chrystus, Duch Święty, łaska i grzech, sakramenty i Kościół, śmierć i życie wieczne – nigdy nie są tematami starymi. Są tematami, które ciągle przenikają nas coraz głębiej. Muszą na zawsze pozostać w centrum głoszenia, a więc i w centrum myśli teologicznej”⁶. Henri de Lubac mówił w podobnym sensie o zadaniach teologii: „Trzeba wyjaśniać, ciągle wyjaśniać – nawet ryzykując, że wyjaśnienia te są nudne, rozwlekłe, szkolarskie i ciężkie – najprostsze pojęcia”⁷.

Teologia musi zajmować się wciąż na nowo podstawowymi prawdami wiary. To jest jej pastoralność *par excellence*. Dla uzasadnienia tego faktu można odwołać się do bardzo znamiennego faktu. Podczas Synodu Biskupów z 1985 roku, poświęconego recepcji II Soboru Watykańskiego, liczni biskupi w swoich wypowiedziach szczerze zauważali, że wiele niepowodzeń w ich działalności duszpasterskiej wynika z tego, że nie mają one oparcia w treściach doktrynalnych. Próba wprowadzenia nowych propozycji duszpasterskich w oparciu o przesłanki socjologiczne bądź psychologiczne skończyła się niepowodzeniem. Dlatego właśnie zaproponowano wówczas, jako antidotum, opracowanie Katechizmu dla Kościoła powszechnego, który wypełniłby ten dotkliwy brak. U nas reforma studiów teologicznych w ramach formacji kapłańskiej poszła po tej linii, która na Zachodzie już dawno upadła, czego dowiódł wspomniany synod. Jedyną dziedziną wiedzy, która została wzmocniona w odnowionych *Zasadach formacji kapłańskiej*, jest psychologia.

W dzisiejszej sytuacji duchowej powraca więc kwestia nadania pierwszeństwa prawdom, które określają, wskazują i utwierdzają drogę zbawienia. Mamy tutaj bardzo różnorodne możliwości i wzorce; sądzę, że powrót do *Credo* jako ośrodka teologii miałby decydujące znaczenie dla nadania wymiaru pastoralnego teologii. Urzeczywistnianie wiary w sposób niekwestionowany opiera się na tym, w co się wierzy.

Druga kwestia dotycząca treściowego aspektu teologii, która jawi się jako postulat ściśle związany z jej pastoralnością, dotyczy ukazania nierozdzielnej relacji zachodzącej między tym, kto wierzy, i tym, w co wierzy. Innymi słowy, chodzi o wyjaśnianie aktu wiary i treści wiary w ich nierozdzielności. Może wydawać się to trochę abstrakcyjne, dlatego skonkretyzujemy zagadnienie. Otóż w wyznaniach wiary znajduje się formuła „ja wierzę”, jak również „my wierzymy”. Mówimy więc o wierze jako akcie osobowym i darze Boga, czyli *akcie teologicznym*. Wiara jest zatem decyzją ukierunkowującą nasze życie – jest opcją egzystencjalną wywołującą skutki na wszystkich poziomach życia i aktualizuje się, gdy obejmuje całego człowieka. Ta wiara ma jednak treść: „Ja wierzę w Boga”, a tego Boga ukazują konkretne treści doktrynalne – „prawdy wiary”.

Na czym polega problem? Zasadniczo na tym, że we współczesnej teologii istnieje dychotomia między tym, kto wierzy, i tym, w co on wierzy. Jest to dziedzictwo, między innymi, klasycznego podziału traktatów teologicznych. Mówiąc

⁶ J. Ratzinger, *W co wierzy Kościół?*, w: *Powstanie i znaczenie Katechizmu Kościoła Katolickiego w wypowiedziach papieża Jana Pawła II i kardynała Josepha Ratzingera*, red. J. Królikowski, Poznań 1997, s. 117.

⁷ H. de Lubac, *O naturze i łasce*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1986, s. 32.

najogólniej, wykład wyglądał następująco. Najpierw w traktacie *De fide*, bądź *De virtutibus*, określano, czym jest wiara: aktem osobowym, rozumnym, wolnym, wspólnotowym itd., aby pokazać, że człowiek jest do niego zdolny i nie burzy on jego struktury jako osoby. Następnie, skoro człowiek już wierzy i może wierzyć, to w takim razie przedstawiano przedmiot wiary w poszczególnych traktatach, czyli to, co powinien objąć swoją wiarą, czyli właściwie zaakceptować na gruncie swojej wiary. Aktu wiary nie łączono wstępnie z żadną konkretną treścią doktrynalną, która była zakładana niejako *a priori*; następnie, w wykładzie poszczególnych traktatów, do kwestii wiary już nie powracano, gdyż również *a priori* zakładano, że jest ona obecna. W takim wykładzie całej teologii, jak i poszczególnych traktatów, dochodzi na ogół do niebezpiecznego rozdziwisku między aktem wiary i treścią wiary. Aby przełamać tę dychotomię, trzeba by – tak sędzę – podejść do kwestii odwrotnie, drogą trochę trudniejszą i dłuższą, a mianowicie – wychodząc od treści wiary, dojść do aktu wiary. Trzeba by zatem pokazać, w jaki sposób treści wiary wpływają na akt wiary i jakiego aktu wiary, w sensie jego przymiotów, się domagają. Po podjętych przeze mnie badaniach, opublikowanych w książce *Uwarunkowania doktrynalne wiary*, zatytułowanej w drugim wydaniu *Credo. Przedmiotowe wymiary aktu wiary* (Tarnów 2002), okazuje się, że postępując tą drogą, dochodzi się do dokładnie tych samych przymiotów, jak w przypadku analizy aktu wiary w sobie. Na przykład prawda wiary mówiąca o stworzeniu świata przez Boga bardzo jednoznacznie broni racjonalności i wolności człowieka w ogóle, a tym samym domaga się racjonalności i wolności wiary. Takie ujęcie pokazuje, że treść wiary niejako przystaje do człowieka i jego samego ma na względzie. Ponadto treść wiary rzeczywiście i najlepiej kształtuje to, jak człowiek wierzy i ma wierzyć.

W wykładzie teologii, wrażliwej na pastoralność, chodziłoby więc o możliwie szerokie ukazywanie, w jaki sposób poszczególne prawdy wiary kształtują rzeczywistość osobową i egzystencjalną oraz jak wpływają na podjęcie wędrówki zbawienia przez wierzącego.

W tym miejscu pojawia się również potrzeba dobrego opisanie uwarunkowań osobowych, czasowych i sytuacyjnych, a więc szeroko rozumianego kontekstu, w którym żyje wierzący i Kościół. Prawdy wiary mogą być wyjaśniane skutecznie tylko i wyłącznie wtedy, gdy zna się kontekst kulturowo-społeczny i uwarunkowania, które wywołuje w człowieku, a które stanowią czynnik „determinujący wiarę”, jak mówił św. Tomasz z Akwinu w przytoczonym na początku zdaniu.

Jeśli mówimy o treściach wiary i ich przedstawianiu w teologii, to pojawia się tutaj jeszcze jeden postulat o charakterze treściowo-metodologicznym. Chodzi o to, by ukazywać tajemnice wiary w ich wzajemnym powiązaniu i dopełnianiu się. Metoda teologiczna odwołuje się w tym przypadku do pryncypium określanego jako *nexus mysteriorum*. Jest to zasada znana już ojcom Kościoła. Św. Grzegorz z Nyssy stwierdził bardzo wymownie, że „siłą chrześcijaństwa” jest „wzajemna więź (*koinonia*) tajemnic i obyczajów”⁸. I Sobór Watykański, podając wskazania

⁸ Grzegorz z Nyssy, *Contra Eunomium* (PG 45, 880B–C).

dotyczące ujmowania i przedstawiania treści wiary, zlecił teologom zadanie systematycznego szukania więzi zachodzących między poszczególnymi tajemnicami wiary, by na tym tle ukazywać wiarygodność wiary chrześcijańskiej i Kościoła⁹. Do zagadnienia powrócił papież Jan Paweł II w konstytucji apostolskiej *Sapientia christiana* (art. 67 § 2).

Jednym z problematycznych aspektów dzisiejszej teologii, który wpływa również na obniżenie się jej wrażliwości pastoralnej, jest zbytne rozbicie teologii. Wynika ono z przesadnego specjalizowania się teologów (teolog jednego zagadnienia to nie teolog!), jak również bardzo zawężonych dążeń do syntezy teologii, która kiedyś była standardem. Dzieje się więc w praktyce tak, że na podstawowym poziomie studiów teologicznych student najczęściej nie jest w stanie dostrzec, w jaki sposób poszczególne traktaty teologiczne łączyłyby się ze sobą, jak by się uzupełniały i jak w całości miałyby kształtować rzeczywistość wiary. Ma to choćby taką konsekwencję, że i w duszpasterstwie sprowadza się wiarę do treści wybiórczych, czego dobrze dowodzi przepowiadanie kościelne, w którym brakuje integralności w wykładzie treści wiary, czy do bardzo zawężonego ich zastosowania, uzależnionego od osobistej wrażliwości duszpasterza.

W odpowiedzi na tę sytuację zachodzi potrzeba podjęcia wysiłku szukania wzajemnego przenikania się tajemnic wiary w ramach poszczególnych traktatów teologicznych. Ich dopełnieniem powinno stać się systematyczne podsumowanie poszczególnych cykli studiów teologicznych odpowiednim wykładem syntetyzującym, który pokazałby właśnie jedność tajemnic wiary w perspektywie jedności życia chrześcijańskiego. Gdyby w tym dodatkowo mocno uwzględnić wątek egzystencjalny, przyczyniłoby się to do pokazania, w jaki sposób rzeczywistość teologiczna obejmuje całość życia ludzkiego, a więc byłby to ważny krok do pokazania jedności wiary, rozumianej całościowo, z życiem, również rozumianym w sposób całościowy. Byłby to ważny wkład wnoszony do kształtowania działalności duszpasterskiej w Kościele.

4. JAKOŚĆ DUCHOWA WYKŁADU

Teologia jest wiedzą, do której natury należy jej przekazywanie. Wynika to z faktu, że jest to *scientia fidei*, a wiara ze swej natury domaga się przekazywania. Nikt nie wierzy tylko dla siebie, a więc nikt nie uprawia i studiuje teologii tylko dla siebie. Św. Tomasz z Akwinu widzi najwyższy poziom życia duchowego w „*contemplata aliis tradere* – to, co osiągnięte na drodze kontemplacji należy przekazywać innym”¹⁰. Aby skutecznie realizować przekaz w teologii, a tym samym kształtować nim rzeczywistość wiary i wpływać na jej aktualizowanie się, zachodzi potrzeba uwzględnienia w wykładzie teologii pewnych „jakości”, które można uznać za tkankę duchową jej tożsamości i rozwoju.

⁹ Por. I Sobór Watykański, konst. *Dei Filius*, cap. 4 (DS 3016).

¹⁰ Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* II–II q. 188 a. 6.

Pierwsza kwestia w praktycznym wykładzie teologii, która zasługuje na podkreślenie, dotyczy potrzeby nadania pierwszeństwa teologii systematycznej (spekulatywnej, kontemplacyjnej), w stosunku do innych ujęć teologii. Św. Ignacy Loyola w *Ćwiczeniach duchownych*, w regule jedenastej, zapisał znamienne wskazanie: „Wychwalać naukę [teologii] pozytywnej i spekulatywnej. Jest bowiem raczej właściwością doktorów pozytywnych, na przykład świętego Hieronima, świętego Augustyna, świętego Grzegorza itd. wzbudzanie uczuć, żeby we wszystkim kochać Boga, naszego Pana, i służyć Mu, natomiast cechą teologów scholastycznych, na przykład świętego Tomasza, świętego Bonawentury i Mistrza Sentencji itd., jest raczej określanie lub wyjaśnianie dla naszych czasów rzeczy koniecznych do zbawienia wiecznego i do lepszego zwalczania i ujawniania wszelkich błędów i fałszów”¹¹.

Szczególna waga teologii spekulatywnej wynika z tego, że prowadzi ona do głębszego zrozumienia zagadnień dotyczących wiary. Teologia pozytywna (historyczna), która pokazuje, w jaki sposób wyłoniły się poszczególne kwestie doktrynalne, jest bardzo ważna, ponieważ kontekst pozwala na ich zrozumienie. Wiemy, jak bardzo ważny dla zrozumienia wypowiedzi dogmatycznych, jest kontekst błędów, na które dawały one odpowiedź. Jest to jednak wiedza niejako *in actu primo*. Domaga się ona uzupełnienia, do którego dochodzi się na drodze kontemplacji intelektualnej, czyli dążenia do zrozumienia, mającego kluczowe znaczenie dla osobistego przyjęcia i przeżywania treści wiary.

W teologii nie wystarczy również samo odwoływanie się do autorytetu, jak w niejednym przypadku się proponuje, chcąc ułatwić sobie sprawę. Z punktu widzenia metodologicznego trzeba pamiętać, że powoływanie się na argument „z autorytetu” jest najsłabszym rodzajem uzasadniania i wyjaśniania. Trzeba stale mieć na względzie napomnienie sformułowane przez św. Tomasza z Akwinu: „Jeśli nauczyciel ukáže kwestię w oparciu o same argumenty z autorytetu, słuchacz zyska pewność, że tak jest rzeczywiście, ale nie zyska niczego na poziomie poznania lub rozumienia, i odejdzie pusty”¹². Mocne stwierdzenie, ale niezwykle prawdziwe. Można by z niego zrobić program nauczania teologii. Ma ono niewątpliwie także wymiar pastoralny, skoro wiara ma być rozumna i rozumność jest warunkiem jej aktualizowania w codziennym życiu.

Nieodzowne z punktu widzenia pastoralnego byłoby włączenie do teologii następującego pryncypium: *niczego nie zakładać, niczego nie narzucać, wszystko proponować*. Rzecz ma się tak, że zbyt często zakładamy, że wiele rzeczy w teologii jest po prostu znane, zrozumiałe, oczywiste itd. Rezygnujemy więc z przedstawiania i wyjaśniania kwestii podstawowych, wstępnych, początkowych, wprowadzających. Oczywiście, nie rezygnując z tego, narażamy się – jak napisał Henri de Lubac – że nasze wykłady będą „nudne, rozwlekłe, szkolarskie i ciężkie”. Studenci teologii również nie chcą słuchać o tych kwestiach. Spotkałem studentów teologii, którzy

¹¹ Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 1996, s. 150.

¹² Tomasz z Akwinu, *Quodlibet* IV a. 18.

chcieli poznać teologię Balthasara lub Rahnera, a nie potrafili wymienić soborów powszechnych i problematyki, której dotyczyły.

Druga część wspomnianej zasady – niczego nie narzucać. Wielu teologów ulega dzisiaj pokusie nauczania swojej teologii, zapominając, że najpierw powinni wyklądać rozumienie wiary Kościoła. Niejednokrotnie temu rozumieniu nadaje się zbyt osobiste i arbitralne interpretacje. Na podstawowym cyklu studiów teologicznych powinno się zwracać wielką uwagę na ukazanie i właściwe zrozumienie tego, czego naucza Kościół. W ten sposób uniknęłoby się również niebezpieczeństwa nauczania czegokolwiek, ponieważ w takim przypadku należałoby wyjść od postawy poszukiwania, podstawowej postawy duchowej teologa.

Wyeliminowanie tych dwóch postaw zawężających i negatywnych przyczyniłoby się do przyjęcia, zakorzenionej w Ewangelii, postawy proponującej. Chodzi w niej nie tylko o tak zwane „pozytywne” przedstawianie treści wiary, ale o takie ich przedstawianie, które pokazałoby, że chodzi w nich o człowieka i że są one dla człowieka jak najbardziej odpowiednie.

I wreszcie trzecia kwestia dotycząca jakości duchowej wykładu teologicznego. Musi to być wykład *apologetyczny*, czyli nastawiony na zdecydowaną obronę wiary i doktryny chrześcijańskiej. Dzisiaj za mało uwzględnia się taki charakter wykładu teologicznego i pomija się jego potrzebę w nowej sytuacji kulturowej i duchowej naszego świata.

W 1934 roku Thomas S. Eliot w poemacie *Chóry z „Opoki”* pisał: „Kościół budowany jest zawsze, zawsze rujnowany od wewnątrz i atakowany z zewnątrz; / Bo to jest prawo życia; pamiętajcie, że w czasach pomyślnych / Ludzie zaniedbywać będą świątynię, a czasu klęsk będą jej złorzeczyć”¹³. Kilka lat temu René Girard pisał: „Ewangelie powinny nam pomóc w przeciwstawieniu się nieodpartemu naciskowi antychrześcijańskich idei i doktryn, który wywierają na nas, skoro tylko stają się *modne*. [...] Wielu dzisiejszych chrześcijan uważa, że jest coś błędnego w obronie religii. Mówią [...] że jakoby jest ona religią autorytarną i despotyczną, z władzą narzucania swojej woli niewierzącym. Moja wizja obecnej sytuacji jest całkowicie inna. Wiara chrześcijańska jest atakowana ze wszystkich stron i ogromne siły środków społecznego przekazu w naszych czasach są istotnie zwrócone przeciw niej. W tej epoce nasza religia nie potrzebuje cenzorów, ale tego, by była broniona bardziej wyraźnie, niż to było robione w ostatnich latach. Ci którzy postępują zuchwale i sądzą, że są oryginalni, powinni zdać sobie sprawę, że idą za jednym z najdalej sięgających i najbardziej okrutnych szaleństw całej historii”¹⁴.

Te wypowiedzi można zasadnie zakwalifikować jako „znak czasu”. Dlatego też trzeba w teologii wszechstronnie zapytać się o to, na czym polegają dzisiejsze ataki na Kościół i jakie są ich założenia „teoretyczne”? To pozwoli później odpowiedzieć, jak należy się im przeciwstawić. Uzasadnienia do takiego teologicznego postawienia sprawy dostarcza znane sformułowanie z Pierwszego Listu św. Piotra: „Pana zaś

¹³ T. S. Eliot, *W moim początku jest mój kres*, tłum. A. Pomorski, Warszawa 2007, s. 188.

¹⁴ R. Girard, *La vittima e la folla. Violenza del mito e cristianesimo*, Treviso 1998, s. 89, 93.

Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do *obrony* wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (3, 15). Zdanie to nie tylko wskazuje na podstawę życia chrześcijańskiego i dostarcza jej uzasadnienia, ale wskazuje na sposób postępowania w teologii i określa jej służebną misję w stosunku do wiary. W każdym dziale wiedzy teologicznej jest zawsze miejsce, w którym zapoczątkowuje się i buduje ta dyscyplina, która pierwotnie – idąc po linii greckiego słowa, oznacza „odpowiedź na coś”, czyli „apologię” – została nazwana *apologetyką*, a następnie, w optyce refleksji o podstawach, *teologią fundamentalną*. Chociaż to przejście od apologetyki, która w pewnym okresie przyczyniła się do powstania tak zwanej „teologii konfesyjnej”, do teologii fundamentalnej może być uzasadnione samo w sobie, to jednak jest błędem zupełne wyeliminowanie z teologii jej wymiaru apologetycznego, który zawsze był w niej obecny. Pozytywne i proponujące przedstawianie treści wiary, na które zwrócono uwagę w kontekście II Soboru Watykańskiego, nie domaga się wyeliminowania mocnego uzasadnienia własnych przekonań religijnych w odniesieniu do innych, czy też – co jeszcze gorsze – rezygnacji w wykazania błędu tezy przeciwnej. Św. Paweł w Liście do Filipian pisał, że zarówno on sam, jak i jego uczniowie uczestniczą w „obronie Ewangelii uzasadnionej dowodami” (1, 7). Bardzo wyraźnie nakazuje biskupowi Tymoteuszowi: „Wykazuj błąd, napominaj”, a dosłownie: „zawstydz, potęp” (2 Tm 4, 2).

Wymiar pastoralny zarysowanego powyżej wykładu teologicznego ujawnia się w tym, że ma on wzorcowy charakter dla urzeczywistniania autentycznego nauczania i działania w Kościele. Wszelka działalność duszpasterska w Kościele powinna odznaczać się tymi samymi przymiotami, które zostały tutaj pokazane w odniesieniu do teologii. W tym sensie teologia, jej nauczanie i studiowanie, może posiadać wymiar formacyjny, który przygotowuje i wprowadza do wszelkiej działalności eklezjalnej.

BIBLIOGRAFIA

- Biffi I., *Fede, intelletto e prassi*, Milano 2014.
Blanco A., Cirillo A., *Cultura e teologia*, Milano 2001.
Cottier G., *Les chemins de la raison. Questions d'épistémologie théologique et philosophie*, Saint-Maur 1997.
Dulles A., *El oficio de la teología. Del sobolo al sistema*, Barcelona 2003.
Królikowski J., *Integralność i integracja teologii. Wyzwania stojące przed teologami na początku nowego wieku*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 23 (2004) s. 251-266.
Królikowski J., *Studium teologii i apostołat w świetle doświadczenia duchowego i teologii św. Tomasa z Akwinu*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 31 (2012), zeszyt okolicznościowy, s. 91-114.

STRESZCZENIE

Pod adresem współczesnej teologii stawia się wiele postulatów. Najważniejszymi z nich są naukowość i pastoralność. Z jednej więc strony postuluje się, by teologia była staranna, systematyczna i uporządkowana pod względem naukowości. Chodzi w tym przypadku o jasne określenie jej natury i metody, które konstytuują każdą dziedzinę badawczą jako naukę, a potem konsekwentne kierowanie się wypracowaną metodą. Postulat uzupełniający dotyczy takiego naukowego uprawiania teologii, które pozwoli określić jej miejsce w stosunku do innych nauk. Z drugiej strony formuluje się postulat większej pastoralności teologii. Pojawia się on niemal powszechnie w kręgach związanych z formacją kapłańską. Jest to zrozumiałe, ponieważ studia teologii mają przygotować do pełnienia posługi duszpasterskiej. W kręgach świeckich studentów teologii mówi się raczej o „praktyczności” teologii, chociaż w gruncie rzeczy chodzi o to samo. W niniejszym artykule zostają omówione wspomniane tutaj postulaty na gruncie refleksji nad przedmiotem teologii, jej naturą i metodą, nad niektórymi treściami wykładu teologicznego oraz nad jakością duchową tego wykładu. Szczególna uwaga zostaje zwrócona na możliwości pastoralne teologii, ale formułowane w świetle wyraźnego przyjmowania kryterium jej naukowości.

SŁOWA KLUCZOWE

teologia, duszpasterstwo, natura, metoda, duchowość

SUMMARY

Theology faced with demand of pastoral care

Many postulates are put against the contemporary theology. The most important among them are learning of a high level and pastoral care. On the one hand, there is postulated that theology must be careful, systematic and organized in terms of scientific knowledge. It comes in this case to a clear determination of its nature and methods that constitute every field of research as a science, and then to a consequent sticking to the chosen methods. A supplementary postulate concerns such a scientific doing theology, which allows to specify its position compared to other sciences. On the other hand, a postulate is formulated that theology is supposed to have higher level of pastoral care. It is a postulate that appears almost commonly in circles associated with the formation of priests. This is understandable, since theological studies have to prepare for the pastoral care service. The circles of secular theology students speak rather about the “practicality” of theology, although it is in fact the same. The postulates mentioned above are discussed in this article on the basis of reflection on the subject of theology, its nature and method, also on some theological lecture contents and on the spiritual quality of this lecture. There is paid particular attention to possibilities of pastoral theology, but formulated under explicit scientific criterion.

KEYWORDS

theology, pastoral care, nature, method, spirituality

